

Burzliwe czasy Jana Sobieskiego - wybitnego stratega, organizatora i wojownika, okrzykniętego przez Tatarów Lwem Lechistanu - są ilustracją ówczesnej kultury politycznej oraz trudnych wyborów geopolitycznych. Mogą być przykładem geokultury, a więc ukazują związki, niestety negatywne, między zwyczajami politycznymi panującymi w Rzeczypospolitej a możliwością wychodzenia naprzeciw wyzwaniom geopolitycznym. Stanowią przestrozę dla współczesnych Polaków, ale również dla innych narodów dawnej Rzeczypospolitej.

Instytucje tworzą kulturę polityczną

Panuje przekonanie, że szereg instytucji demokracji szlacheckiej Pierwszej Rzeczypospolitej osłabiało państwo i prowadziło do jego upadku, czyli rozbiorów. Wśród nich wymieniana się m.in. słabość rządu, czyli władzy centralnej, przede wszystkim króla, ale także systemu podatkowego i armii. Opozycja była zbyt silna i dezorganizująca państwo. Jej podstawowym instrumentem destabilizacji było liberum veto, czyli możliwość zrywania sejmów. Jednocześnie potężny wpływ na funkcjonowanie opozycji oraz jej destrukcyjne działania miały inne mocarstwa. Poprzez pospolite przekupstwo uniemożliwiały one konstruktywne działania, w tym mające na celu wprowadzanie reform i przyjmowanie odpowiedniej strategii geopolitycznej odpowiadającej na wyzwania w sferze bezpieczeństwa.

Co ciekawe, mocarstwa ościennie oraz skorumpowani przez nie magnaci stawali w obronie praworządności i demokracji, czyli wolności szlacheckich. Uznawały, że blokowanie reform ustrojowych jest gwarancją chaosu w Rzeczypospolitej, czyli osłabiania tego ogromnego państwa. Opozycja była przy tym najczęściej bezkarna, nawet wówczas, kiedy dopuszczała się jawnej zdrady, czyli współpracy z mocarstwami zewnętrznymi przeciwko legalnie obranej władzy królewskiej. Tak było przykładowo w czasach Potopu (1655–1660). Był on nie tylko wojną Szwecji z Rzeczypospolitą, ale w dużym stopniu wojną bratobójczą. Po stronie Karola Gustawa stanęła ogromna część magnaterii i szlachty, w tym sam Jan Sobieski. Jak straszną pomyłką było wspieranie Karola Gustawa najlepiej świadczą jego plany dokonania rozbioru Rzeczypospolitej, razem z Jerzym Rakoczym, Kozakami i Brandenburgią.

Inną instytucją, która niszczyła potencjał państwa była wolna elekcja, a zwłaszcza możliwość wyboru przedstawiciela zagranicznej dynastii. To rzecz jasna legitymizowało zagraniczne wpływy na politykę Rzeczypospolitej. Upowszechniało korupcję na szeroką skalę, przede wszystkim przekupywanie magnatów przez zagranicę. To instytucja wolnej elekcji wyjaśnia ogromne poparcie szlachty dla

Karola Gustawa podczas Potopu. Został on obrany królem wbrew urzędującemu wówczas Janowi Kazimierzowi Wazie (również z dynastii wywodzącej się ze Szwecji).

W czasach Sobieskiego coraz większe poparcie wśród społeczeństwa szlacheckiego miał postulat wyboru Piasta, a więc rodzimego polityka. Budziło to niechęć i zazdrość przynajmniej części magnatów. Ktoś równy lub nawet gorszy od ich statusu miał bowiem zasiąść na tronie, co przyczyniało się do ostentacyjnego lekceważenia i braku szacunku dla władzy, skrajnej opozycyjności, bo łamiącej prawo i niejednokrotnie prowadzącej do wojny domowej. Z taką postawą magnatów spotkał się poprzednik Sobieskiego, czyli Michał Korybut Wiśniowiecki, ale również sam Jan III borykał się przez lata swoich rządów. Dążenie Sobieskiego do założenia dynastii mogło ustabilizować system władzy w Rzeczypospolitej, ale było torpedowane przez jego przeciwników politycznych z kraju i z zagranicy – rzecz jasna pod szyldem ochrony praworządności, czyli wolności szlacheckich. W podobny sposób uniemożliwiano Sobieskiemu kolejne próby zreformowania, czyli wzmocnienia państwa. Przykładowo opozycja nie zgodziła się na propozycję króla, aby poseł zrywający sejm był okrzyknięty zdrajcą ojczyzny.

Kultura polityczna - zadziwiające podobieństwa do współczesnej Polski

Instytucje tworzą kulturę polityczną, a złe instytucje utrwalają patologie życia publicznego. Tak było z wolną elekcją, która utrzymywała negatywny wpływ zewnętrznych mocarstw na Rzeczypospolitą. Rozmywała ona odpowiedzialność za dobro wspólne, poczucie tożsamości i interesu narodowego, dewaluowała zdradę, która niejednokrotnie skrywała się pod obroną praworządności i demokracji, czyli praw i wolności szlacheckich. Wolna elekcja stała się też instytucją upowszechniającą korupcję, co było szczególnie groźne w przypadku pieniędzy zagranicznych. Niestety wybór na tron samego Sobieskiego był również sownie opłacony przez dwór francuski (wydano na ten cel ponad pół miliona liwrów).

Najbardziej groźna była jednak współpraca wrogich Rzeczypospolitej dworów z opozycją przeciwko legalnie wybranej władzy królewskiej. Najprostszym sposobem stopowania reform Rzeczypospolitej przez rywalizujące z nią mocarstwa było przekupstwo magnaterii, czyli najbardziej wpływowych ówczesnych polityków. A instytucja liberum veto umożliwiała paraliż państwa, co rozpoczęło się w czasach Sobieskiego, czyli w XVII wieku. Wpływ zagranicy na demokrację szlachecką był dodatkowo kształtowany przez kompleksy wobec mocarstw ościennych, zwłaszcza zachodnioeuropejskich. Ówcześni politycy starali się więc oprzeć na pomocy ze strony tych mocarstw, ale też przyjmowali z zachwytem zagraniczne tytuły i

odznaczenia, a także byli otwarci na koligacje z zagranicznymi dynastiami. Traktowali to, jako źródło nobilitacji. Tak było w przypadku mariażu dziedziczki fortuny Radziwiłłów – Ludwika Karoliny, którą rodzina wydała za elektora brandenburskiego. Nie tylko komplikowało to strategię geopolityczną Jana III Sobieskiego, ale dało ogromne środki finansowe wrogowi Rzeczypospolitej, które on później wykorzystał na jej szkodę. W innych ówczesnych mocarstwach Europy takie zachowanie podwładnych – wbrew woli władz państwowych – byłoby niemożliwe.

Opisany przykład ilustruje inną cechę kultury politycznej, czyli skrajny partykularyzm wpływowych polityków, a więc przedkładanie przez nich własnych interesów ponad dobro wspólne. Innym przykładem było częste w dobie Sobieskiego skupianie się na walkach wewnętrznych o wpływy i stanowiska zamiast solidarnej obrony ojczyzny. Nawet w dobie największych zagrożeń dla bezpieczeństwa, ważniejsze od skupienia się na wzmacnianiu wojska była wewnątrzkrajowa rywalizacja polityczna. Obawiano się powierzyć zbyt wielkiej armii Sobieskiemu, bo mogło to wzmocnić jego pozycję, a jego ewentualne sukcesy wojskowe prowadziły jak sądzono nie do ochrony Rzeczypospolitej, ale do ryzykowanego dla oponentów umocnienia jego autorytetu. Tak było choćby w obliczu nawały tureckiej z roku 1672. Mówiono wówczas, że lepiej ujrzyć Turczyzna w Krakowie i Warszawie, niż dopuścić do przejęcia władzy przez stronników Sobieskiego. Innymi słowy patologią kultury politycznej było niedopuszczanie do sukcesu rywala politycznego, nawet wówczas, kiedy byłby to oczywisty sukces geopolityczny ojczyzny.

Zanikanie kategorii dobra wspólnego i patriotyzmu, a więc skłonności do poświęcenia własnych korzyści dla dobra ojczyzny, było wprost powiązane z lekceważeniem rządu własnego państwa (czyli władzy królewskiej), a także z kolaboracją z zagranicą. Skutkowało to brakiem konsekwencji w polityce państwa. Nawet jeśli Sobieski odnosił triumfy na polu walki, to nie były one najczęściej wykorzystywane pod względem strategicznym. Uniemożliwiały to walki wewnętrzne i torpedowanie tych zamierzeń przez opozycję, najczęściej przekupioną przez zagraniczne mocarstwa. Tak było chociażby z wiktorią chocimską Sobieskiego z 1673 roku.

Strategia pod wpływem kultury politycznej

Sobieski miał odważną strategię geopolityczną, której jednak nie mógł wcielić w życie. Uniemożliwiała to kultura polityczna panująca w Rzeczypospolitej. Król bolał nad utratą Prus Książęcych (w czasie Potopu) – bogatej prowincji, która stała się zapleczem ekonomicznym dla coraz bardziej wrogiej wobec Warszawy polityki

Berlina. Jeszcze w roku 1667 Fryderyk Wilhelm zawarł układ ze Szwecją o współpracy i utrzymaniu stanu chaosu i anarchii w Rzeczypospolitej pod szczytnym hasłem ochrony praw i wolności demokratycznych. Później Berlin był animatorem układu z Austrią i Szwecją o ochronie wolnej elekcji w Rzeczypospolitej, która miała uniemożliwić Sobieskiemu realizację jego planów dynastycznych.

Tymczasem Brandenburgia i Prusy Książęce były państwem coraz bardziej autorytarnym i dalekim od demokratycznych standardów praktykowanych wówczas w Rzeczypospolitej. To Sobieski mógł stać się obrońcą praw i wolności Niemców, gdyż pruskie stany oczekiwały wówczas tego od Rzeczypospolitej. Władca chciał więc stanąć w obronie szlachty niemieckiej i oderwać Prusy Książęce od Brandenburgii, a tym samym przywrócić dawne lenno do macierzy. Miało to ułatwić dostęp Rzeczypospolitej do Bałtyku, jak również przerwać marsz Berlina ku potęgze, która jak się później okazało miała śmiertelnie zagrozić państwu Obojga Narodów.

Cele Sobieskiego były podyktowane względami osobistymi, czyli chęcią uczynienia z Prus własnej domeny, stwarzającej dogodną pozycję do wprowadzenia dynastii. Ponadto, pokonanie Berlina było niezbędne dla zachowania prosperity geoekonomicznej Rzeczypospolitej, ale także dla przetrwania państwa. Miało więc zasadnicze znaczenie geopolityczne dla sytuacji w tej części Europy. Dla realizacji swych celów Sobieski podpisał nawet traktaty ze Szwecją i Francją, które wymierzone były w Berlin. Niestety te plany uniemożliwiła postawa opozycji, przekupionej przez Berlin oraz Wiedeń.

Pieniądze płynące dla oponentów Sobieskiego od Wielkiego Elektora były powiązane z chęcią utrzymania słabości Rzeczypospolitej i torpedowania planów strategicznych Jana III. Z kolei fundusze austriackie były podyktowane zagrożeniem tureckim. Celem Habsburgów było wplątanie Rzeczypospolitej w konflikt z Wielką Portą, a przez to odwrócenie uwagi sułtana od ekspansji w kierunku Wiednia. Chodziło o to, aby to Warszawa podjęła główny ciężar obrony Habsburgów przed Imperium Osmańskim. Ostatecznie Sobieski ustąpił opozycji. Zamiast skoncentrować się na innych kierunkach strategicznych wplątany został w wieloletni spór z imperium, które powoli chyliło się przecież ku upadkowi, choć rzecz jasna musiało mobilizować i w dużym stopniu osłabiać potencjał Obojga Narodów.

Celem Rzeczypospolitej powinno być skupienie wysiłków Wielkiej Porty na bojach z Moskwą lub Monarchią Habsburgów, a także ewentualne wykorzystanie tych konfliktów do odzyskania Podola. Innymi słowy Sobieski nie powinien podążać z odsieczą do Wiednia w 1683 roku, ale raczej próbować odzyskać w tym czasie

Kamieniec Podolski. W rezultacie na wieloletnim sojuszu Warszawy z Wiedniem w największym stopniu skorzystali Austriacy, w bardzo niewielkim stopniu Rzeczpospolita, poza sławą samego Lwa Lechistanu.

Kolejnym ważnym kierunkiem geopolitycznym powinna być Moskwa, czyli rosnąca potęga, która przesądziła o upadku Pierwszej i Drugiej Rzeczpospolitej. Z perspektywy geopolitycznej największym zagrożeniem dla naszej państwowości okazał się sojusz Moskwy i Berlina. Jednak za każdym razem decydująca była strategia, potencjał i determinacja ze strony Moskali. Za życia Sobieskiego Rzeczpospolita nie wykorzystała sukcesów wojskowych pod Połonką i Cudnowem (z roku 1660), a następnie kampanii z roku 1664. Te niewykorzystane szanse musiały się zemścić.

Sam Sobieski zatwierdził upokarzający dla Rzeczpospolitej traktat Grzymułtowskiego, który pozwolił Moskwie na ingerowanie w wewnętrzne sprawy demokracji szlacheckiej, a także oddawał Moskalom ogromne części kraju, w tym Smoleńszczyznę, Siewierszczynę, Czernichowszczyznę. Najgorsza była jednak aneksja przez Moskwę Kijowa i lewobrzeżnej Ukrainy. Niweczyło to szanse na przekształcenie Rzeczpospolitej w państwo Trzech Narodów, jak również zasadniczo wzmacniało geoekonomicznie Moskwę. Źródłem sukcesu Moskwy był więc brak konsekwencji Rzeczpospolitej na polu walki, co pozwoliło na ekspansję Moskali, a wcześniej bratobójcza wojna domowa z Kozakami.. Gdyby udało się zrealizować ugodę hadziacką z 1658 roku i przekształcić ustrój państwa w Rzeczpospolitą Trojga Narodów, zapewne udałoby się powstrzymać imperialne ambicje Carstwa Moskiewskiego. Sobieski nie miał na tyle determinacji i poparcia dla takich działań wśród elit szlacheckich, aby reaktywować postanowienia tej ugody. Była po temu okazja w 1682 roku, wraz ze śmiercią Fiodora Romanowa.

Wnioski z czasów Sobieskiego

Kultura polityczna Pierwszej Rzeczpospolitej była podstawowym źródłem słabości państwa. Jej najbardziej patologiczne cechy wydają się nadal obecne w polskim życiu publicznym. Należy do nich zaliczyć uleganie wpływom zagranicznych ośrodków władzy, brak poszanowania polskich władz przy jednocześnie nadmiernej fascynacji zagranicą. Brakuje lojalności wobec własnego państwa i legalnie wybranego rządu, zwłaszcza w kontaktach z zagranicą. Cechą kultury politycznej jest w dalszym ciągu rozmywanie lub dezawuowanie pojęcia zdrady, korupcji, ale również patriotyzmu. Nadal zdaje się też górować doraźny i partykularny interes polityków nad dobrem wspólnym, nawet w sytuacji poważnych wyzwań dla

bezpieczeństwa. Niestety, te wszystkie wady kultury politycznej rzutują na strategię geopolityczną i możliwości jej skutecznego realizowania.

Nadal są aktualne metody i podstawowe zasady gry geopolitycznej praktykowane w czasach Sobieskiego. Dotyczy to w pierwszym rzędzie ingerowania przez rywali zewnętrznych w polską demokrację pod hasłem obrony jej praw i wolności, a w gruncie rzeczy w celu dezorganizowania i osłabiania Rzeczypospolitej. Aktualna jest też reguła, aby przenosić koszty borykania się z zagrożeniami lub kryzysami międzynarodowymi na sąsiadów, a najlepiej rywali geoekonomicznych, zgodnie z zasadą, że im gorzej ma się rywal tym lepiej dla nas. Szkoda, że do dzisiaj Warszawa nie nauczyła się w pełni korzystać z tego typu metod dla własnych korzyści.

W czasach Sobieskiego rosły dwie potęgi ze stolicami w Berlinie i Moskwie, które stały się egzystencjalnym zagrożeniem dla Rzeczypospolitej. To na nich powinny skupić się elity polityczne. Zamiast tego trwoniono zasoby państwa na innych sprawach. Korzyści z takiego działania odnosił głównie Wiedeń. Innym skutkiem była rezygnacja z ambicji na kierunku wschodnim i północno-zachodnim. Kluczem dla osłabienia Niemców był podział Brandenburgii i Prus Książęcych, a więc zatrzymanie procesu zjednoczenia państw niemieckich. Z kolei dla pokonania Moskwy zasadnicze znaczenie miałyby zatrzymanie jej terytorialnych ambicji na Ukrainie..

Jak się wydaje te dwa wnioski geopolityczne są nadal aktualne, o czym świadczy zjednoczenie Niemiec z 1990 roku oraz agresja Rosji Władimira Putina na Ukrainę. Po zjednoczeniu współczesne Niemcy stały się zbyt potężne, a tym samym dominujące w UE i w Europie Środkowej. Stąd w naszym regionie pojawiły się siły polityczne, które sprzeciwiają się tej dominacji i próbują zwiększyć autonomię wobec Berlina. Natomiast wyrwanie Kijowa z orbity wpływów moskiewskich jest ogromną szansą dla Polski. Jest to jednak możliwe tylko wówczas, jeśli uda się pogłębić procesy integracyjne w Europie Środkowo-Wschodniej. Nadal, jak w czasach Sobieskiego, geopolitycznym wyzwaniem dla Warszawy jest jednocześnie polityka Moskwy i Berlina.

W roku 2023 planowana jest publikacja książki autorstwa profesora Tomasza Grzegorza Grosse pt. *Geokultura, czyli o związkach geopolityki z kulturą*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków.

